Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 39. **Nr. 1.**

DJABEŁ

Prenumerata kwartalna w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski Kraków, ulica Niecała L. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„Rangalla CEYLON Tea"

pod własną marką ochronną **„Palma"**, importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną po cenie:

1 K. 40 h. za 125 gr. — „ 75 „ „ $62^1/_2$ „	Nr. 1. kolor czerwony złoty
1 K. 20 h. za 125 gr. — „ 65 „ „ $62^1/_2$ „	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty

poleca A. HAWEŁKA w Krakowie

c. i k. dost. Dworu austr. węg. i król. Grecyi

Przy odbiorze $^1/_2$ Kg. **naraz, dostarcza franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.**

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18,

Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27,

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską** kiełbasę, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

FILIA C. K. UPRZ. GALIC. AKCYJNEGO

Banku Hipotecznego w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

Wszelkie PAPIERY WARTOŚCIOWE

WYDAJE

Oprocentowane ASYGNATY KASOWE

Przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. — Przyjmuje depozyta **wartościowe** do przechowania i zarządu, udziela **zaliczek** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **kupno lu**b **sprzedaż** efektów na giełdach kraj. i zagranicznych.

CHROMO-FOTOSKOP

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej

w Krakowie,

ul. Floryańska L. 4, parter.

OBRAZY

W KOLORACH NATURALNYCH!

Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła! — Hygieniczne oczyszczenie szkieł! Zmiana obrazów każdego tygodnia! — Wstęp 10 centów.

MAGAZYN UNIWERSALNY

FIRMY

ROMAN DROBNER

Kraków, plac Szczepański

poleca

Artykuły toaletowe, gospodarcze

i sportowe.

Cenniki i katalogi illustrowane gratis.

LECZNICA FIZYKALNA

Dra Cezara Komorowskiego

Sztuczne kąpiele mineralne. — Zakład wodoleczniczy. Inhalatoryum. Elektro-mechanoterapia. Pokoje dla chorych.

Kraków—Dębniki L. 112.

tuż przy moście.

MARYA MADEJSKA

w Krakowie, Sukiennice L. 30

(naprzeciw wieży ratuszowej)

poleca w wielkim wyborze wszelkie **owoce południowe**, delikatesy, **Czekoladę i Kakao, Cukry** deserowe, **Precelki, Alberty, Andruty, Biszkopty, Wafle, Miód** lipcowy, **Konfitury, Marmolady, Soki, Herbatę** rosyjską. **Owoce** zagraniczne i krajowe. **Winogrona kuracyjne** vöslauskie i badeńskie.

Utrzymuje na składzie

rumy, cognac, wódki i likiery

krajowe i zagraniczne.

Antoni Markiewicz

MAGAZYN i PRACOWNIA OBUWIA

wszelkiego rodzaju

w Krakowie, przy ul. Św. Tomasza L. 9.

Materyał doborowy. Dostawa szybka.

CENY UMIARKOWANE.

Rok 39. Kraków, dnia 1 Stycznia 1907 r. Nr. 1.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA"
Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywaj niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Z NOWYM ROKIEM.

Niechaj z nim ustąpią waśnie,
Niepamiętni sporów,
Pamiętajmy, żeśmy SWOI
BRACIA Z TRZECH ZABORÓW!
Demokraci, czy stańczycy,
Chwyćmy się do pracy,
By świat cały musiał uznać,
ŻE ŻYJĄ POLACY!
I ta praca niech ogarnie
Kraju wsze zakątki,
Nawołuje do niej DJABEŁ
Lat cztery dziesiątki.
Śmiało puka on pod strzechy,
Jak stary znajomy,
Licząc, że mu otworzycie
I serca i domy.
Gościnności Waszej polskiej
Djabeł nie przecenia,
ON WYCHOWAŁ NA POLAKÓW
JUŻ DWA POKOLENIA!

Nie niósł nigdy na swych łamach
Fałszu, ani sromu,
Był jedynem pismem polskiem
Dla polskiego domu!
A gdy gromił, to otwarcie,
Nie w sposób zdradziecki,
A gdy humor w nim zakipiał,
To polski, szlachecki.
I Wasz DJABEŁ, to nie żebrak —
Dla prenumeraty,
Ale stary Wasz brat szlachcic,
Tradycją bogaty.
On Wam niesie szczery dowcip
I żart bez przekąsów,
Ma rysunki, politykę,
Huk ważnych anonsów.
Zaś w numerze noworocznym
I życzeń bez miary,
Wszystkim dobrym przyjaciołom
Składa Djabeł stary.

DJABEŁ.

Na odjezdnem

Najprz. ks. biskupowi Bandurskiemu.

Żegna Cię Kraków z prawdziwym żalem,
Wracającego ujrzy z ochotą,
Boś jest kapłanem, jakich nam trzeba,
Zacnym człowiekiem i patryjotą.



WICEK SOCYALIK.



Kużdy wi co kiedy psiokrew z woli Ignaca urodziła sie pirsza para towarzyszy na Kleporzu, a potym druga na Kaźmierzu, to w przykazaniach Ignacowych o polskości nie było nijakiej gwary. Dopiro kiedy towarzyskiego międzynarodu było już tyla co mrugaczek [1]) na niebie, wtedy na jubileusz setnygo hańbowania w ujeżdżalni, wyszed psiokrew befel co międzynaród ma być polski. I od tygo czasu jezdemy Poloki i bieremy psiokrew udział w obchodach, uroczystościach i jenszych kirniach [2]) narodowych.

Lotygo to obchodzimy 'narodowe Boże Narodzynie i polską wigiliję.

Tego roku interpeluwał Makolągwa mnie i Ferdka gdzie bedemy na wigilji. Pedzieliśmy co u Siapsi i uchwaliliśmy psiokrew ryzolucją, coby se urządzić składkową wigiliję. Zgodził się na to Jędrek, posługacz od kręciproszka [3]), i Janek Hańbiarz i strugol Jantoni. Ten strugol, okrutny brzaniarz, zrobiuł psiokrew wniosek coby było *junktim* z brzanami, to jezd (niepolitycznie mówiący) coby i brzany do tygo obchodu zaprosić. Klawo! pedzieliśmy, ino Ferdyk zauważował co trza uchwalić *lumerus klauzus*, niby skróś tygo co trzy brzany starczy lo całyj kumpanji. Zgodziliśmy sie na ono przedłożynie i wysłaliśmy deputacją do Mańki cygarówki, Antki łaciastej i rudej Zośki.

I była frajda morowa. Antka, jako to je pomocnicą patelni [4]) w rystauracyi, ułożyła psiokrew *myniu*, to się znaczy jaka ma być trunkowość i jakie koryto. Ułożyć takie *myniu*, to nie w kij dmuchał — lotygo to w gazetach stoi kużde *myniu* ważnijsze, aby czytelniki wiedzieli psiokrew czem se hrabiowie i jensze burżuje nadziwają kantynę. Antki *myniu* było psiokrew takie:

Sakramencka z duchem. Sledzie wyndzone. Kminkowa. Kapusta czyrwona z grochem. Bretnalówka. Ziemniaki pieczone. Piwo jonowskie. Jaja na twardo. Miętowa. Śliwki. Portyr tenczyński. Kwargle i ogórki (lo dam pierniki). Goldwaser wielicki (lo dam woda sodowa).

A jako to je w Krakowie zwyczaj w rysursach, rydakcyach i jenszych domach publicznych, że przy opłatku nima gwary o narodzinach Jezuska, o bratyrstwie, miłości, syrdeczności i jenszych takich moransach i klanigkajtach, a ino o poletyce i wyborach. — lotygo zara po sakramenckij z duchem i ślidziu Makolągwa trzymał psiokrew mowę o równym, powszechnym, tajnym i bezpośrednim głosowaniu. Po kminkowyj i czyrwonyj kapuście, Ferdyk piuł zdrowie Ignaca. Po bretnalówce a przy zimniakach jo psiokrew wyliczyłem zasługi Makolągwy około polskigo międzynarodu. Potym Jędrek od kręciproszka, jako to z fachu uczona osoba, zaczon gwarzyć o dymokracyi, o poletyce kościelnyj we Francyi, o czyszczeniu miasta, o leworucyi rosyjskiej, o drożyźnie psiokrew mięsa, o parlamyncie niemieckim — i dopiro kiedy Mańka cygarówka zaczena chrapać, skończył psiokrew swą gwarę wniesieniem toastu na cześć „naszygo najukochańszygo towarzysza, wykwintnygo publicysty Wicka Socjalika“. Strugol Jantoni przy jajach na twardo piuł zdrowie dam, ale se pusknął takie wice [5]) bocianie, że ruda Zośka nie strzymała i lunęła go psiokrew w imbryk. Jantoni chycił ją za pióra [6]), Jędrek krzyknon: puść to ciało! i zdzielił go majchrem w grabę [7]), aż się kawa [8]) polała. Co widzący, a nie chcący, aby przyszło do jakij psiokrew awantury, jo, Makolągwa i Ferdyk chyciliśmy Jędrka i Jantoniego za pedały, aże rymnęli na ziemię. Ale Siapsia psiokrew narobiuł takigo ajwaja, co przyszła chatranka [9]) i wziena do ula Zośkę i Jędrka, a Jantoniego nie chyciła, bo dał bez sień dęba [10])...

Tak sie psiokrew i nie skończyła wigilija, bo Siapsia psiokrew reszty myniu (śliwki, portyr, kwargle, ogórki i Goldwasyr wielicki) dać nie chcioł... Żydzie, dej blachę Goldwasyru, cobym se psiokrew uzupełnił naszą narodową polską wigiliję.

[1]) gwiazd. [2]) pijatykach. [3]) aptekarza.

[4]) kucharki. [5]) witze, dowcipy. [6]) włosy. [7]) nożem w rękę. [8]) krew. [9]) patrol. [10]) uciekł.



Kiedy przy sutym opłatku zasiędą
I pijąc wino wielkie myśli przędą,
Wtedy się łapią wzajemnie za szyję
I jeden z drugim „kochajmy się!“ pije.

Lecz skoro wino wyszumi im w głowie
Jak psy się gryzą ci sami panowie, —
A im kto więcej o miłości gadał,
Tem więcej będzie i gryzł i ujadał.



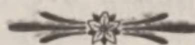
Zum Teufel!

Ich jage die Bande zum Teufel!
Zawołał pan pewien w Berlinie,
I „bandę“ rozegnał wnet lokaj,
Że ślad z niej pozostał jedynie!

Wnet „banda“ na nowo się zbierze,
A jeśli ją język zaswędzi,
I bronić praw swoich wciąż będzie
To znowu ją lokaj rozpędzi.

Lecz „banda“ gromada to wielka.
Byleby jej wola nie słabła,
To wkrótce ujrzymy, że ona
Rozpędzi lokajów do djabła.

I może niemiecki duch dawny
Z prusaczych się oków wyzwoli
I błyśnie wolności jutrzenka
Nad ziemią junkierskiej niewoli.



Odezwa Stołypina.

Zwołam w marcu nową Dumę
Lecz powiadam wam,
Że nie zniosę opozycyi...
Bo — ruki pa szwam!

Ziemli-woli, awtonomji,
Nie chaczu i znat'...
Małczat! słuszat! nie rozsużdat'!
Wot jechana mat'!

Buntowszczyków w Sybir poszlę,
Grzecznym chrest i czyn —
Więc gdy pragniesz łaski cara
Małczy sukinsyn!

Po kilku latach nieustannych i powszechnych biadań nad dolą urzędników, po solennych obietnicach posłów i ministrów, postanowiono urzędnikom dać po 60 złr. zapomogi. Rozgoryczenie jest wielkie, ale nieusprawiedliwione. Początek już zrobiony, więc poczekajcie jeszcze pp. urzędnicy lat kilka, a Djabeł może zaręczyć, że znów dostaniecie zapomogę i to conajmniej w kwocie 120 koron na osobę. A jeżeli będziecie grzeczni, to po latach dziesięciu doczekacie się nawet 150 koron zapomogi. Tylko cierpliwości i pokory, bo pokora przebija nawet — tekę ministra Korytowskiego.

„Panowie!“

W imię najświętszych swych przekonań
Chcąc zmiejszyć grozę fatalności,
Postanowili nieugięcie
Wprowadzić system pluralności.

Nie ustąpimy — rzekli głośno —
Nie sprzeniewierzym się zasadzie.
Bo tylko głupiec dobrowolnie
Pod topór głowę swoją kładzie.

Lecz nieugięci do wieczora.
Wyrzekli się swych zasad z rana.
Gdy im wyraźnie oświadczono:
„Taka jest wola „panów“ Pana!

I znowu sceptyk ma dowody,
Że nieugiętość zasad — baje!
Dosyć rozkazu, woli Pana —
A z „panów“ zaraz są lokaje.

Związek turystyczny.

Turystyczny nasz Związek
Ma pomysły wciąż,... zdrowe —
Oto konkurs urządza
Na... wystawy sklepowe

Bo dla ładnych tych wystaw
(Tak „Związkowi“ gadali)
Do Krakowa świat cały
Stante pede się zwali.

O kochani panowie
Od pomysłów tak dziwnych,
Bądźcie pewni nagrody
Na wystawie... naiwnych.

W wagonie.

Pan X. nieprzyjaciel psów wchodzi do przedziału II klasy i zastaje pięknego foxterriera leżącego na poduszce.

— A to zwierzę co tu robi? pyta oburzony.

— Cóż ma robić? To samo co pan i ja: jedzie — odpowiada właścicielka psa.

Mądra mama.

— Mamusiu, dlaczego to bywa zaćmienie słońca?

— To wstyd, Józiu, żebyś tego nie wiedział. Zapytaj się o to pana Karola.

Z teatru.

„Moralność pani Dulskiej“
Uznanie ma krytyki,
I — co rzecz więcej ważna —
Uznanie u publiki.
Rzecz dziwna, boć to przecie
I temat oklepany,
„Robota“ przytem „stara“
I morał nadto znany.
Co gorsza treść jest jasna.
Bez żadnych waryactw, bzików,
Bez „nagich dusz“, „nastrojów“
I innych specyfików.
Jest humor i satyra
Na stary ład, — bez złości,
Paszkwilu, jadu, zgrzytów
„Najmłodszej najmłodszości“.
Więc skąd „rzecz przestarzała“
Podoba się tłumowi?
Poprostu: powodzenie
Zawdzięcza talentowi.
Od rzeczy bowiem „starych“
Talentu się wymaga,
A „nowym“ wystarczają:
Niejasność, cynizm, blaga,

Zapiski ruskawo czełowieka.

Ach, nie tak to bywało za cara batiuszki Aleksandra III. Propało, proszli dobryje wremiena, teraz zaczyna być inaczej. Dawniej jaka to policja u nas bywała! Ruki ciełowat'!

Raz ja był w Warszawie, w tom prywiślanskim kraju, a tam nado znat' massa buntowszczyków. Szli ulicą takije dwa buntowszczyki, studenty uniwersyteta, possoryliś i krzyczeli na trzeciego.

— Ach, ty swołocz, pijanica, świnia!

Usłyszał to policjant i goworit:

— Arestuju was, gospoda!

— A za cóż? — pytają studenty.

— Wy buntowszczyki, cara batiuszku rugajetie.

— Ależ nie, myśmy o koledze mówili.

— Nie razsużdat' gospoda. Jeśli świnia, pijanica, tak na wierno car batiuszka.

I aresztował ich. Wot kakije u nas patrjoty policejskije ludi, nie pozwolą na cara nic mówić.

Ach, sławnaja u nas policja!

Złośliwie.

— Po pani oczach poznaję co pani o mnie myśli.

— Taak? To bardzo pana przepraszam. Ale pan się o to na mnie nie rozgniewa? — prawda?

W szkole.

— Co robił pierwszy nasz rodzic Adam w raju?

— Narzekał, proszę pana profesora.

— A to czemu?

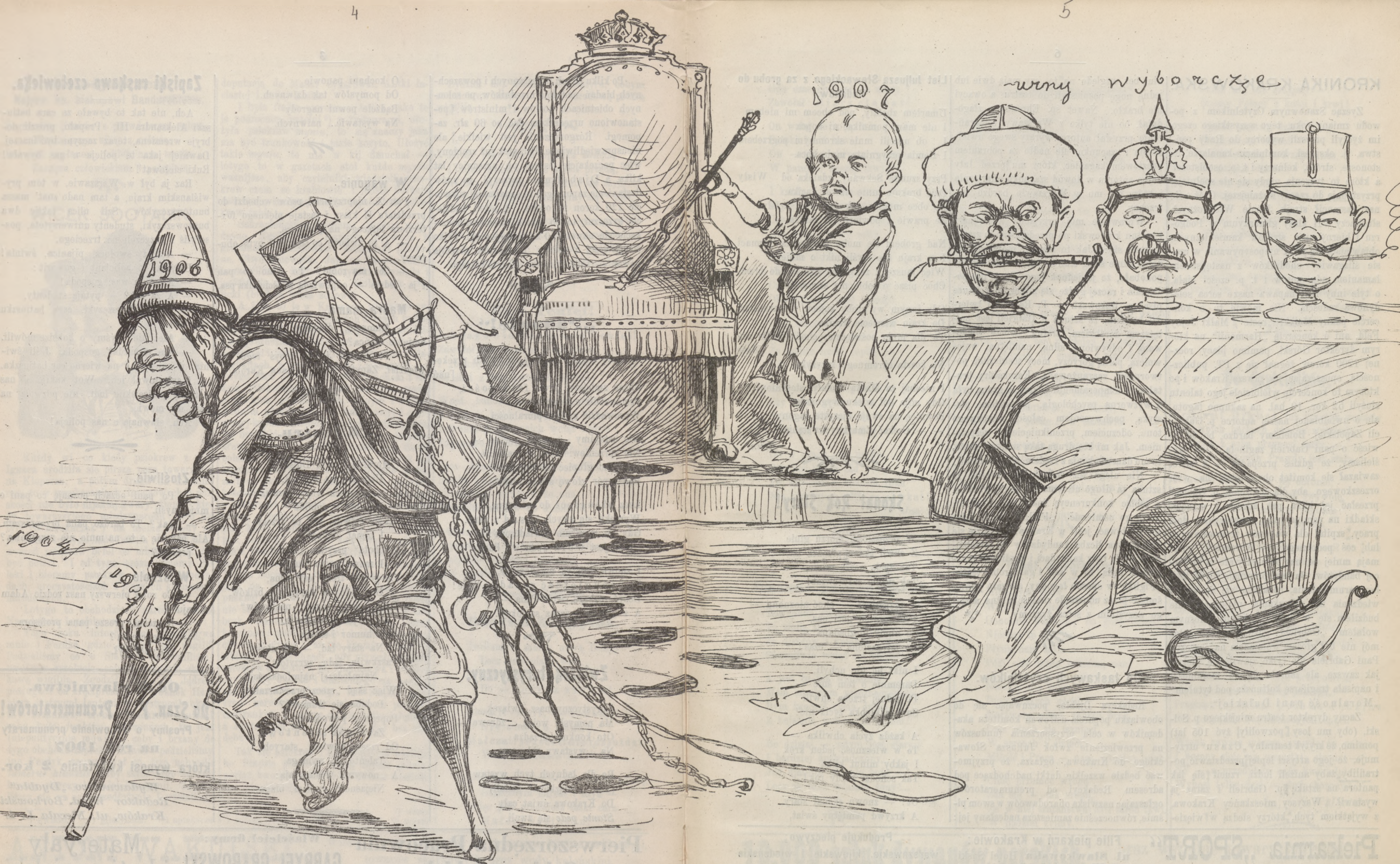
— Bo goły był.

Od Wydawnictwa.

Do Szan. P. T. Prenumeratorów!

Prosimy o odnowienie prenumeraty
na rok 1907
która wynosi kwartalnie 2 kor.

Wydawnictwo „Dyabła“
Redaktor Wład. Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.



Zrzucony z tronu rok stary
Zostawia pamięć przeklętą;
Był ojcem zbrodni bez miary,
Krwią oblał ziemię nam świętą.

Na tron rok nowy wstępuje,
A świat się pyta ze drżeniem:
Czy będzie ojcem, czy katem?
Przekleństwem, czy też sumieniem?

Na rządów jego zaraniu
Wdzięczą się urny — amorki,
Kto zgadnie, czyli z nich wyjdą:
WYBRANI — czy też WYBIORKI?

KRONIKA KRAKOWSKA.

Życząc Szanownym Czytelnikom z powodu zmiany roku, tego wszystkiego czego im życzyli przyszli wyborcy do Rady państwa, tj. ekspresi, kominiarze-kanalarze, listonosze, stróże, kelnerzy i t, p. osobistości a które to życzenia nigdy się nie spełniają, przystępuję do rzeczy ważniejszej. Otóż o ile nas zasmucił strejk Jaśnie Wielmożnych słuchaczy VII klasy gimnazyum w Podgórzu i bierny opór stróżów kamienicznych, objawiający się przez nieposypywanie w czasie ślizgawicy chodników z następstwem łamaniem nóg, nosów i t. p. części ciała, o tyle inny fakt napawa nasze serca seledynową radością. Nie mówię tu o koncercie panny Maikki „recte" Małki Jojny Feld, ani o koncercie „Harmonii" na którym dyrektor Górski, pomimo płacy rocznej 1200 koron, żegnał się z PT. publicznością, opuszczając na zawsze Kraków i po którym to koncercie wielbiciele jego talentu złożyli 52 kor. 10 hal. na zakupno fagotu, ale o uwielbianej naszej autorce p. Gabryeli Zapolskiej. Boleliśmy bardzo, bo od lat wieść o pani Gabrieli zaginęła. Już myśleliśmy, że gdzieś przepadła — a nawet zawiązał się komitet obywatelski na wzór orzeszkowego, aby dla uczczenia p. Gabrieli przesłać jej kilka pak adresu i urządzić składki na seminaryum, sanatoryum, dom pracy, szpital dla wagonów tramwajowych lub coś podobnego w Warszawie, gdzie mają mniej od nas pieniędzy ale za to więcej bandytów. Ja sam przyznaję się do tego bez zarumienienia, narażając się na wypowiedzenia mi mieszkania, niejednokrotnie budziłem się w nocy i głosem żałosnym wołałem: „Gabrielo, gdzie jesteś?", Głos mój nie był głosem wołającym na puszczy! Pani Gabriela nie tylko zjawiła się, piękna jak zawsze, ale zabrała się do moralności i napisała tragifarsę kołtuńską pod tytułem: „M o r a l n o ś ć p a n i D u l s k i e j".

Zacny dyrektor teatru miejskiego p. Solski, (oby mu losy pozwoliły żyć 105 lat) pomimo, że krytyk teatralny „C z a s u" utrzymuje, że jego artyści lepiej przedstawić potrafiliby żaby aniżeli ludzi, rzucił się jak pantera na sztukę śp. Gabrieli i zaraz ją wystawił. Wszyscy mieszkańcy Krakowa, z wyjątkiem tych, którzy siedzą w więzieniu, bez względu na to. czy mają dwie lub jednę nogę pospieszyli do teatru, a owacyi nie brakło. Nawet śp. Ehrenberg złagodniał, bo nie tylko z Warszawy telegraficznie przysłał autorce wyrazy swego uwielbienia i szacunku, ale nadto za pobraniem pocztowem kaganiec, który mu przed laty hojna autorka w dowód szacunku ofiarowała i który był mu w Warszawie bardzo potrzebny.

Wprawdzie mój przyjaciel weterynarz i kołtun krakowski po przedstawieniu sztuki wyraził się: „Jak to ma być moralność, to niech mnie szlag trafi!" i sztuka mu się nie podobała, to ja jednak jego zdania nie podzielam i raczej godzę się z tem, co o sztuce pisał p. Rakowski. — P. Rakowski twierdzi bowiem, że sztuka p. Gabrieli jest najtęższym dorobkiem, trafną, dobrze zbudowaną i odżywioną, silną, namiętną, wojowniczą, pełną goryczy, mocy scenicznej, potworności, zaaranżowaną. Karykatury brutalnego temperamentu i farsy, a graną była z wytworną psychologią, przejęciem, plastyką, pochwyceniem całości właściwego tonu, odczuciem, przeniknięciem i zespoleniem. Jak mi kto drugą taką sztukę wskaże, to mu dam nie konia z rzędem, ale automobil.

Nie ulega też żadnej wątpliwości, że sztuka ta długo utrzyma się na repertuarze, a robiąc konkurencyę teatrowi „Figliki", może go uśmiercić. „Figliki" może jedynie uratować, jeśli w Krakowie znajdzie się dostateczna liczba kandydatów do samobójstwa i gdy tacy kandydaci i skądinąd przyjeżdżać będą, to w sali i garderobie teatru „Figliki" w sposób łagodny, ale zato pewny śmierć przez uduszenie znaleść można, a czego wszystkim z serca życzymy. ***

Do łaskawych czytelników.

Redakcya Djabła, poczuwając się do obowiązku poparcia usiłowań komitetu akademików w celu przysporzenia funduszów na przewiezienie zwłok Juliusza Słowackiego do Krakowa, ogłasza, że przyjmować będzie wszelkie datki nadchodzące pod adresem Redakcyi od prenumeratorów, ogłaszając nazwiska ofiarodawców w swem piśmie, równocześnie zamieszcza nadesłany jej:

List Juljusza Słowackiego z za grobu do Rodaków.

Umarłem zbolały, pod obcem mi niebem
I nie mam pomnika, ni kopca
I ob uczcili mnie skromnym pogrzebem
I ziemia przygniata mnie obca.

Przy szumie Sekwany, zdaleka od Wisły
Dziś braknie mnie nawet kącika.
Bo obce mogiły, tak grób mój ucisły.
Że prawie z powierzchni zanika.

Nad grobem się moim nie modlą Sarmaci
I w kraju nie myśli nikt o mnie,
Więc muszę z za grobu napisać do braci,
Choć pisać o sobie nie skromnie

Gdy innym wy groby kujecie w marmurze,
Do kraju wieziecie lirnika,
To dla mnie poświęćcie. choć składki nie duże
Na koszta skromnego krzyżyka.

I niechaj za Matką zbolały, stęskniony,
Gdy mija pół wieku wygnania.
Powrócę na swoje ojczyste zagony
— — Czekać Zmartwychwstania!

Nelin.

Skonał Rok Stary!

W przeszłości morzu ginie
Z chwil tkana przędza lat.
Tak życie nasze minie,
Tak minie cały świat!

A przyszłość — choć nieznana —
Tym czarem nęci nas.
Że nigdy niezbadana —
Bo jej zasłoną — czas!

I nikt jej nie uchyli.
Daremnie o tem śnić —
Po jednej trzeba chwili
Snuć z kłębka życia nić!

A każda życia chwilka —
To w wieczność jeden krok
I jakby minut kilka
Tak schodzi każdy rok!

Ot! — znowu skonał stary.
A krzywd pamiętny świat,

Gdy czas go brał na mary
Zawołał: Bierz cię kat!

On wziął ze sobą żale.
Potoki łez i krwi,
On — jako „krwawy“ stale
W pamięci naszej tkwi!

I każdy dziś niepewny
Wytęża w przyszłość wzrok:
Czy bólem mu pokrewny
Nie będzie nowy rok!

I ciśnie się do głowy
Palących pytań rój....
Czy rok nie będzie nowy
Obfitszym w trud i znój!

Lecz serca niech pokrzepi
Nadziei promyk ten.
Że będzie nadal lepiej —
Gdy minie ból — jak sen!

Rok nowy też wygląda
Czy każdy spłaci dług,
Jakiego od nas żąda
Ojczyzna — oraz Bóg!

Bo w pracy gdy uroku
Poszuka każdy rad —
To wówczas z końcem roku
Nie krzykniem: Bierz cię kat!...

Jan B.



Smutne przeznaczenie.

Pamiętam, gdym był dzieckiem
Tę słabą stronę miałem.
Że djabłów i upiorów
Straszliwie wciąż się bałem!

A jest to już widocznie
Mem smutnem przeznaczeniem,
Bym kroczył życia drogą
Z bojaźnią wciąż i drżeniem!

Bo dzisiaj — gdym jest starszy
I bardziej doświadczony,
Już djabłów się nie boję —
Lecz za to.... własnej żony!...

Jot.



Noc Sylwestra!

Tak, było to w naszym kasynie
Z galeryi rozbrzmiewa orkiestra
Przez salę korowód par płynie
W takt walca, z okazyi Sylwestra.

I szumią jedwabie po sali
I płoną rumieńce zbyt żywe
W zawrotnej, tanecznej tej fali
Blask sieją brylanty fałszywe.

Przy ścianach śpią ciotki i matki,
Sejm wiodą ojcowie w bufecie
A młode i hoże dzierlatki,
Sto przysiąg zbierają w sekrecie.

— „Przez życie przejść z panią we walcu
To szczęścia cel marzeń wyśniony“,
— „Co znaczy ten pierścień na palcu?“
— „Za tydzień już spadnę z ambony“.

Przysięgi, jak owe brylanty,
To tylko flirt pusty w zabawie,
Bo serca w piersiach, jak fanty,
Oddawna, za posag.... w zastawie

A przecież wesoło w kasynie...
Z galeryi rozbrzmiewa orkiestra,
Przez salę korowód par płynie.
Rok rocznie, z okazyi Sylwestra!

Nelin.



Toast noworoczny.

Minął rok stary,
Więc pełne czary
Ochotnie wznieśmy do góry wraz;
Niechaj te chwile
Płyną nam mile
Póki serc tętna jednoczą nas!

Niechaj nie ziębi
Dusz naszych głębi
Martwota uczuć, zapału brak.
Lecz niech się wznieci
W sercach i świeci:
Miłość i Praca — nasz wspólny znak.

Choć przemoc wroga
Zda się — tak sroga,
Że w niej szatańswa dziś zaród tkwi,
W nadziei żyjmy,
Przed nią nie drżyjmy —
Bośmy Polacy z kości i krwi!

Wszak męstwo dzieci
Przykładem świeci
I dziś otuchą pokrzepia nas,
Że polskie dusze
Zniosą katusze
A Bóg wyznaczy odwetu czas!

Minął rok stary
Więc pełne czary
Pospieszmy dzisiaj do góry wznieść
I wielkiem kołem
Stanijmy społem
Z okrzykiem: Męstwu tej dziatwy cześć!...

Jan B.



Do Czytelników.

Krakowski Djabeł już krzyżyk czwarty
Na swoich barkach dźwiga wytrwale
I zawsze z sobą przynosi żarty —
Choć na usługach Prawdy jest stale...

I zawsze staje on w jej obronie,
Gromi występek, zwalcza swywolę,
By na ojczystym naszym zagonie
Nie wyrastały chwasty, kąkole.

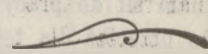
W trudnych warunkach wskrzesił do bytu
Dawne znaczenie i to uznanie
Na jakiem zawsze stawał u szczytu
Za swoje trudy i swe staranie!

Dzięki poparciu swych Czytelników
Utrwalił imię, jakie miał wprzódy
I już do chlubnych doszedł wyników
Przez ciągłą pracę i znojne trudy.

Przy zmianie roku więc przypomina
Się Czytelników zacnej pamięci.
Pragnąc, by żadna polska rodzina
Nie poskąpiła swych dobrych chęci.

Wszak zawsze szczerą prawdę on palnie
I humor sieje na wszystkie strony —
No — a przedpłata cała kwartalnie
Wynosi tylko dziś — dwie korony!...

Djabeł.



Wiluś a parlament!

Politykę osobistą
Prowadził zawzięcie,
W końcu przegrał ją z kretesem
W własnym parlamencie.

Cudzych łupów jego żądza
Nigdy dość nie syta,
Przecież w końcu się rozbiła
O marne kredyta.

Wiluś wściekły w swej niemocy
Od zemsty i sromu,
Kazał „bandę" kanclerzowi
Napędzić do domu.

Lecz nie może, mimo buty,
Pozbyć się tej zmory,
Jakich posłów mu dostarczą
Te nowe wybory?

Djabeł wierzy, że Nemezys
Da nam dożyć cudu,
Że zwycięży hardość władcy
Silna wola ludu.

Wówczas minie ta nienawiść
Co ją Wiluś nieci,
Zmartwychwstanie sprawiedliwość
I dla polskich dzieci!

Emanuel.

Po 120 koron!

(na poprawę doli urzędniczej).

Głodna armia nas nędzarzy
Już się więcej nie poskarży,
Licząc na sfer wyższych wzgląd
I bogaci w obietnicy
Zamilkniemy urzędnicy,
Bo pamięta o nas Rząd!

Nam do życia mało trzeba,
Dosyć czerstwej kromki chleba
Łach dla dziatwy i dla żon;
Gdy za nami mówi bieda,
To nam marnie zginąć nie da
Nam przychylny Rząd i Tron!

Coraz gorsze idą czasy
I my głodni wciąż parjasy,
Że nam sił do pracy brak —
Może przecież dla tej nędzy
Nie odmówi już pieniędzy
Kas rządowych pełny sak.

O tak, Rząd nie zawiódł wiary
I z łask swoich pełnej miary
Nie opuścił w biedzie nas,
Czując, że nam wsparcia dłużny
Daje koron sto jałmużny
Z zapasowych, pełnych kas!

Urzędnik.



W ZIMIE!

(Obrazki z natury).

Na place miasta i bruki
Śnieg biały pada i pada,
W puszysty stroi płaszcz ziemię,
A młodzież wita go rada.

Gdy w piersi młody wre zapał,
To serce bije tak ciepło,
Że niema wcale obawy,
Ażeby z zimna zakrzepło.

W izdebce ciasnej pod dachem
Mróz srebrne z śniegu ściął kwiaty,
Nad wątłem dzieckiem w kołysce
Snu Anioł buja skrzydlaty.

Powieki przymkła łza skrzepła,
A sinem drobne jest ciało,
Nikt ze snu dziecka nie zbudzi,
Bo ono z zimna skostniało.

W pałacu, ze złota, marmuru,
Prąd pary grzeje ukryty,
W szlafroku futrem podszytym
W pół drzemie starzec przeżyty.

Z łyżwami wbiega żoneczka
Śmiech pusty w oczach jaśnieje,
Zdrów bywaj mężu, on wstrząsł się,
Bo brak mu serca, co grzeje!

Przy ciepłym piecu o zmroku
W żar jasny węgli wpatrzony,
Myślami ścigam treść listu,
Com z domu dostał od żony.

Raz jeszcze pragnę go przejrzeć,
Czytając, z chłodu drżę cały,
Czyżby to z listu od swoich
Te zimne dreszcze zawiały?

Nelin.

NASZE FILOZOFKI.

O kobietach teraz piszą,
O nich mówią, o nich słyszą —
Niech i ja w tych kilku strofkach
Wspomnę coś o... filozofkach!

Wszak wiadomo, jakie w świecie
Wytknął cele Bóg kobiecie,
Jej pragnienia, ideały:
Dom, rodzina — to świat cały!

Wzniosłą rzeczą jest nauka,
Każdy pragnie jej i szuka —
Ale w miarę sił, zdolności,
Niech zażywa uczoności!

A że teraz przewrót wszędzie,
Więc kobiety w pierwszym rzędzie
Występują z swej pozycyi,
Aby nabyć... erudycyi!

Więc się wznoszą na wyżyny
Filozofii, medycyny,
Studyują nawet prawo —
Precz mężczyźni — panie brawo!...

Ale czy tą swoją pracą
Zakres wiedzy co wzbogacą
Wertujące w księgach panie —
Jeszcze wielkie jest pytanie!

Chociaż spór się toczy o nie,
Nie zaprzeczam — są w ich gronie
Pracy swej oddane szczerze,
Ale w większość — nie uwierzę!

Bo fryzury zaniedbane
I te stroje wyszukane —
To nie pracy są dowodem
W pokoleniu panien młodem.

Uczoności nie dowodzi
Ta, co w stroju dziwnym chodzi,
Co się czesze co dni cztery —
Lecz dziwactwa i... maniery.

W każdym razie jedno zdanie
Przyjmą wszyscy: że te panie
Mają dużo uczoności,
A za mało... kobiecości!...

Jan B.



— Byłeś na „Figlikach"?
— Byłem...
— No i cóż te Figliki?
— A no prawdziwe fig liki...

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Miejsca godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kazimierza Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thordwaldsena pomnik pułk. W Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10 (w niedzielę o $11^1/_2$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po krolach i wodzach, bezpłatnie. Wieże z dzwonem Zygmnta.

Smocza Jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Maryi.

Wielki Ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie).

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół Dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobrażeniem bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Sukiennice.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach), otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięk.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Plac Szczepański) codziennie od godz 11 do 4 po południu prócz poniedziałku. Wstęp 60 hal., w Niedzielę 30 hal.

Akademia Umiejętności.

(ul. Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet Archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich, otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 40 hal. od osoby. W niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska 41, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3) Opłata za wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 50 hal. od osoby.

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11. zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po popoł.

Instytucje finansowe

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B L. 12 wchód od ul. św. Jana.

ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy Miejskiej Kasie Oszczędności ul. Szpitalna.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Wyroby masarskie.

Fabryka parowa wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ulica Floryańska l. 18.

Magazyn krawiecki.

L. GRABOWSKI przy ulicy Szpitalnej L. 36.

Magazyn obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ w Krakowie, ul. św. Tomasza 9.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wod mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Handel żelaza.

ALFONS MENŚIK w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 34.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny — pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

ALFONS MENŠIK

(były długoletni kierownik firmy Tom. Górecki)

nowo otworzony HANDEL ŻELAZA

ul. Floryańska L. 34

poleca po cenach bardzo przystępnych:

wszelkie naczynia i przybory kuchenne i domowe.

Specyalność: różne wagi, maszyny dla gospodarstwa domowego, wyroby Artura Kruppa, samowary tulskie, meble żelazne, kasy ogniotrwałe, prasy do kopiowania.

Okucie budowlane, zamki bezpieczeństwa, samotrzaski do drzwi „Blount", piece żelazne, okucia do mebli w największym wyborze.

Narzędzia dla wszelkich gałęzi rękodzieła i gospodarstwa etc.

Nr. Tel. Zakl. 72. Nr. Tel. Sklepu 445. Nr. Tel. Filii Zakł. 198. Nr. Telefonu Elektrowni 567.

Sklep Gazowni i Elektrowni miejskiej

w Krakowie, Plac Szczepański L. 1.

poleca świeczniki, lampy, palniki gazowe i elektryczne, siatki Auera, szkło, węże itp. — Przyrządy do gotowania na gazie, kuchenki, palniki, piece, kominki, przyrządy kąpielowe, przyrządy dla rzemiosł. — Krajowe i zagraniczne najnowszego stylu i systemu. — PRZYRZĄDY DO GRZANIA i GOTOWANIA sprzedaje po cenach fabrycznych.

DOM DLA ZIEMIAN

Kraków, ul. Tomasza L. 11

poleca:

wszelkie maszyny rolnicze, motory benzynowe parowe do celów rolniczych i przemysłowych.

Największa w Krakowie i okolicy

Parowa Fabryka Wódek Polskich

Romana Marczyńskiego na Zwierzyńcu

poleca stare, odleżałe **nalewki owocowe, likiery, wódki gdańskie, rumy, araki i koniaki.**

Ceny zadziwiająco niskie.

SKLEPY FABRYCZNE:

Kraków, Floryańska 32

Telefon Nr. 605.

i Półwsie Zwierzyniec, „Pałac" 20, Telefon Nr. 77.

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franko.

Ulica Floryańska tylko L. 26.

Główny Skład krajow. płócien Korczyńskich

(Zastępstwo tkalni płócien M. Męsowicza w Korczynie)

Kraków, ulica Floryańska L. 26

(róg ul. św. Marka — stacya kolei elektr.)

Posiada na składzie płótna korczyńskie, bieliznę damską, męską i dziecięcą własnego wyrobu, bieliznę stołową doborową, wielki wybór kołder, ręczników, chustek, ścierek i t. p., dostarcza całe wyprawy.

Dla zyskania sobie łaskawych względów Szan. Publiczności ustanawia

ceny stałe konkurencyjne najniższe.

Skład ten niema nic wspólnego ze sklepem pod podobną firmą, prowadzonym przez p. A. Sokołowskiego, emer. prof. szkół realn.

Ulica Floryańska tylko L. 26.

REIM i Spółka

Rynek 37 KRAKÓW Linia A-B

polecają:

na sezon

Rogóżki i szczotki

do wycierania nóg.

Wałeczki, kit i gips

do uszczelnienia okien.

Artykuły gospodarcze i domowe.

Perfumy, mydła, pudry,

Wody toaletowe,

do włosów, kolońskie,

Środki do zębów,

Proszek toalet. Dostala,

Kalosze, Płaszcze gumowe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Borkowski. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.